

## **Yogamechanika** oraz **Roadkill Music**

zapraszają na recital

*Sonaty i Partity Jana Sebastiana Bacha w Interpretacji Matyldy Ciołkosz*

**Sobota, 11 Listopada, Yogamechanika, ul. Józefitów 10, Kraków, godzina 19:00**

Jako czternastoletni podłotek, po ośmiu latach bardziej lub mniej systematycznej pracy pod okiem wymagającego nauczyciela, zakończyłam swoją formalną edukację muzyczną. Kiedy po długiej przerwie postanowiłam powrócić do gry na skrzypcach, to ja sama musiałam zostać swoim nauczycielem. Powoli i cierpliwie mierzyć zaczęłam zakres swoich możliwości, przywracając dłoniom sprawność, budząc w sposób bardziej dojrzały moją muzyczną wyobraźnię.



Inspiracją było dla mnie wszystko: moje ciało i to, jakie ograniczenia pokonywało z każdym mijającym dniem, miesiącem, rokiem. Rozgrywające się wokół mnie wydarzenia, te, na które nie mogłam mieć wpływu i te, które sama inicjowałam. Zaś przede wszystkim inni muzycy, znani mi z rozlicznych nagrań i koncertów- ci stali się moimi wychowawcami i mentorami. Poprzez swoją twórczość udzielali mi wskazówek, pouczali, dostarczali motywacji. Stawiali wyzwania, chwalili, gdy udawało mi się im sprostać, karcili, gdy próbowałam sprostać im zbyt szybko. Słuchałam pianistów i perkusistów, wokalistów i basistów. Słuchałam rockowych suit i jazzowych improwizacji. Zastanawiałam się, gdzie pośród tego wszystkiego jestem ja, ze swoimi skrzypcami i swoim głosem. Próbowałam, na miarę moich własnych możliwości, stworzyć nową jakość.

Nie bez dumy przyznać dziś mogę, że poczyniłam pewne postępy. Udało mi się pokonać niepewność, stworzyć załazek własnego stylu, powołać do życia moją własną, żywą muzykę, która zjednuje sobie wiernych słuchaczy. Przyszedł jednak czas na posunięcie się o krok dalej i postawienie przed sobą nowych wyzwań. Owszem, mogę bez obaw stanąć na czele zespołu i pośredniczyć w dialogu pomiędzy nim a publicznością. Potrafię komponować partie basu, gitary i perkusji i otoczona ich splecionymi ze sobą strukturami wykonywać własne partie. Ale jeśli zostanę całkiem sama, tylko ja i mój niewielki instrument... co się wtedy wydarzy? Co zostanie z mojej pewności, z mojej kreatywności i charyzmy, kiedy przyjdzie mi zagrać solo?



Skrzypce to instrument o olbrzymim potencjale. Trzeba jednak wiedzieć, jak ów potencjał wyzwolić. Duża rozpiętość dynamiczna, różnorodność dostępnych artykulacji, ruchliwość, możliwość tworzenia skomplikowanych wielogłosowych struktur a nawet prostych układów polirytmicznych- to wszystko jest w zasięgu biegłego skrzypka. Osiągnięcie biegłości to jednak osobna historia, historia długiej i żmudnej pracy. Przez kilka lat samodzielnego ćwiczenia układałam różnorodne wprawki, konstruowałam schematy, dzięki którym mogłabym usprawnić swój warsztat. Opierałam się na moich

własnych, skromnych doświadczeniach i na moim własnym wyobrażeniu o instrumencie. Choć praca przyniosła rezultaty, czułam, że zbyt wiele pozostaje poza moim zasięgiem. Nie dlatego, że mam za małe możliwości, a dlatego, że nie wiem co, nie wiem JAK zagrać. Przyszedł moment, kiedy wyobraźni zabrakło źródeł, z których mogłaby czerpać. Wtedy zdałam sobie sprawę, że potrzebny mi jest nowy nauczyciel i to taki, który przekazując mi wszystko, co wie o muzyce, rozbudzi moją kreatywność.

Tym nauczycielem stał się Jan Sebastian Bach.

Trudność związana z wykonywaniem utworów Bacha jest dwojaka. Po pierwsze, na drodze stają przeszkody natury technicznej. Zadane przez kompozytora układy interwałów oraz nietypowe smyczkowania w pierwszej chwili wydają się sprzeczne z anatomią dłoni skrzypka. Dopiero po jakimś czasie odnaleźć można komfort w ułożeniu palców i pracy ramion oraz odnaleźć swobodę i naturalność w zadziwiających pochodach dźwięków. Z drugiej zaś strony dochodzą do głosu względy... artystyczne, muszę powiedzieć, chociaż waham się użyć tak słyconego przez lekkomyślne nadużywanie słowa. W niedługim czasie wykonawca zdaje sobie sprawę, jak potężnego ducha zawarł w swoich utworach kompozytor, jak wielką pasją była matką chrzestną tych dzieł. Pomiędzy dźwiękami bachowskich melodii odważny skrzypek, który pokonał barierę technicznych trudności, może zawrzeć opowieść o niezaspokojonych pragnieniach, o wiecznych poszukiwaniach, które nadają sens życiu. O oczekiwaniach rozbudzanych przez każdy nadchodzący dzień i o radości nieustającego zbliżania się do wiecznie nieuchwytnego celu. Aby sprostać temu wyzwaniu, potrzeba tyleż pokory, co odwagi. Pokory, by słuchać uważnie Mistrza i w obliczu jego wielkości nie narazić się na śmieszność. Odwagi, by zdobyć się na indywidualizm i nowatorstwo. By bachowskie arcydzieła wykonywać jak swoje własne utwory.

Nie spodziewam się, że moje pierwsze publiczne wykonanie utworów Bacha przyniesie jakiegokolwiek olśnienia. Z pewnością daleko będzie mu do doskonałości, wiele będzie można mieć zastrzeżeń co do jego poprawności. Nie jestem i pewnie nigdy nie będę wielką skrzypaczką, nie mam też ambicji rzucać nikogo na kolana swoją wirtuozerią. Mam jednak nadzieję, że uda mi się pokonać barierę wątpliwości i z mojego skromnego wykonania pięknych utworów uczynić coś więcej, niż tylko pochod dźwięków. Mam nadzieję, że niewielkiemu gronu słuchaczy uda mi się opowiedzieć miłą uchu historię owych wiecznych poszukiwań będących celem naszej wędrówki. Historię długich oczekiwań i krótkich chwil spełnienia, małych niepokojów i wielkich radości, które budują każdy kolejny dzień naszego życia.

*Matylda Ciołkosz, Kraków, 8 października 2006*